

DLA CHCĄCEGO NIC TRUDNEGO

Katarzyna Zając – absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Władysława Jagiellońskiego w Przeworsku (2009 – 2012). Zwycięzczyni „Konkursu o indeks im. Biskupa Jana Chrapka”.

Nasza absolwentka obecnie kończy studia dziennikarskie I stopnia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po obronie tytułu licencjata, planuje kontynuację nauki na studiach magisterskich. Aktywna w mediach publicznych: pracowała przy wielu projektach w radio i telewizji. Jest także autorką artykułów prasowych. Obecnie debiutuje w TVP, współtworząc m.in. programy edukacyjne dla młodzieży.

Z Katarzyną Zając rozmawia była wychowawczyni Alicja Domka

Kasiu, trzy lata temu ukończyłaś liceum ogólnokształcące przy ul. Szkolnej 6 i zdałaś maturę. Jak wspominasz czas nauki w szkole, siebie jako uczennicę, kolegów i koleżanki oraz nauczycieli?

Czasy nauki w Liceum „na Szkolnej” wspominam zawsze z uśmiechem i już nieraz zdarzyło mi się powiedzieć – wróciłabym tam. Liceum to jest taki specyficzny okres, bo „mądrzejemy” po nauce w gimnazjum, ale jednocześnie nie jesteśmy jeszcze dorośli i samodzielni w pełni, więc różne dziwne pomysły przychodzą nam do głowy. Tak też było w mojej klasie. Przeżyliśmy razem tyle śmiesznych momentów, zorganizowanych akcji, nie zawsze mądrych, tyle czasu razem spędziliśmy, że pod koniec trzeciej klasy, żal było odchodzić. Nauczyciele mieli o nas różne zdanie, ale mam cichą nadzieję, że nie wspominają nas źle (*śmiech*). Jaką byłaś uczennicą? Nie mogę powiedzieć, że nie byłam pilna ani zaangażowana w naukę, bo byłam. Mam nadzieję, że nauczyciele, których zresztą bardzo cenię, mieli i mają o mnie tylko dobre zdanie (*uśmiech*).

Byłaś bardzo mocno zaangażowana w życie szkoły. Wymiana młodzieży, Dni Otwarte, akademie i szkolne uroczystości – to tylko kilka przykładów przedsięwzięć, w jakie się włączałaś. Czy takie doświadczenie obecnie procentuje?

Oczywiście, że procentuje! Ale z tym trzeba się urodzić (*śmiech*). Jestem osobą, która odnajduje się najlepiej w życiu, kiedy ma dużo rzeczy na głowie, dużo zadań i mało czasu na głupoty. Dlatego zawsze w czasach szkolnych wszędzie było mnie pełno. Od wielu osób usłyszałam wtedy: „Ty wszędzie wsadzisz swój nos”. Racja, ale moim zdaniem, teraz, kiedy wszędzie panuje „wyścig szczurów”, jest to umiejętność dość potrzebna, żeby w życiu osiągnąć to, na czym nam zależy. Poza tym, te wszystkie uroczystości, akademie, itp. dały mi jedną ważną umiejętność – brak stresu podczas wystąpień publicznych, albo przed kamerą.

Pod koniec klasy trzeciej zrobiłaś coś jeszcze. Wzięłaś udział w konkursie Akademickim o Stypendium i Indeks im. Bp. Chrapka. Skąd taki pomysł?

Kiedy już wiedziałam, że dziennikarstwo to kierunek, który chciałabym studiować, pomyślałam, że niemożliwe, że nie ma żadnych olimpiad czy konkursów, dzięki którym można dostać się na studia na wybranej uczelni. Zaczęłam więc szukać informacji w Internecie, i tak na stronie Uniwersytetu Jagiellońskiego wpadło mi w oczy hasło: „Konkurs o indeks im. Biskupa Jana Chrapka”. Jako człowiek dociekliwy sprawdziłam regulamin konkursu i okazało się, że to może być dla mnie szansa. Stwierdziłam wtedy, że warto spróbować, bo kiedy siedzi się z założonymi rękami, nic samo do nas nie przyjdzie. Zaczęłam zbierać materiały, z których później powstał reportaż, czyli praca konkursowa. Zajęło to dużo czasu, kosztowało wiele pracy mojej, ale także i osób, które mi pomagały. Będę im za to wdzięczna zawsze (*uśmiech*). No i wygrałam to, co chciałam – indeks na studia.

Cały ten trud i wysiłek się opłacił. Opowiedz, proszę, w jaki sposób udział w tym konkursie zaważył na dalszym Twoim życiu.

Przede wszystkim gdy inni czekali na wyniki matury i stresowali się, czy dostaną się na studia czy nie, ja już od początku czerwca mogłam spać spokojnie (*śmiech*). To oczywiście nie jest najważniejsze, ale tak było. Indeks, który wygrałam w konkursie, otworzył mi drogę do tego, co chciałam robić – studiować dziennikarstwo i tym dziennikarzem po prostu być. Dzięki temu konkursowi poznałam wielu wspaniałych ludzi należących do Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Później, jako stypendystka tej fundacji, dostałam się na staż w Telewizji Polskiej. I tak to zaważyło na moim życiu, że obecnie tam pracuję.

Pozostajemy przez te trzy lata w ciągłym kontakcie, z czego oczywiście bardzo się cieszę. Nadal często pomagasz w naszym „szkolnym życiu”. Właściwie: „dlaczego?”

Wychodzę z założenia, że nie należy palić za sobą mostów. To, że utrzymuję kontakt z osobami, które bardzo mi w życiu pomogły, czegoś nauczyły, jest dla mnie bardzo istotne. Życie dużo nas uczy, a mnie nauczyło już tyle, że słynne powiedzenie „karma wraca” wcale nie kłamie. Jeżeli tylko w jakiś sposób mogę pomóc w chociażby najdrobniejszej sprawie, to jest mi z tego powodu bardzo miło. Samemu, w pojedynkę, naprawdę niewiele można w życiu osiągnąć.

Co - z pewnej perspektywy czasowej - mogłabyś powiedzieć obecnym licealistom?

Żeby słuchali, co mówią do nich nauczyciele, no i żeby się nauczyli od czasu do czasu (*śmiech*). Matura naprawdę przydaje się w życiu, bo otwiera możliwości na rozwój. Ja rozumiem, że studia nie są dla każdego, ale to że prosto po maturze ktoś nie widzi siebie siedzącego na wykładzie, to nie znaczy, że kiedyś do tego nie dorośnie. Spokojnie można pogodzić wszystkie rozrywki i chwilę się pouczyć. Dla chcącego nic trudnego. Ponadto gorąco polecam angażowanie się we wszelkiego rodzaju wymiany, wyjazdy, udział w projektach, bo to przeważnie bardzo miło spędzony czas, połączony z czymś pożytecznym. A też dobrze mieć co wpisać w pierwsze CV (*śmiech*).

Kasiu, dziękuję bardzo za rozmowę i życzę powodzenia. Może kiedyś pozdrowisz mnie z „małego okienka” (*uśmiech*)?

To ja bardzo dziękuję! Zastanawiałam się cały czas, czy dobrze odpowiadam na pytania, bo ostatnio to ja jestem cały czas po tej drugiej, jak się okazuje łatwiejszej stronie (*śmiech*). A na pozdrowienia z „małego okienka” przyjdzie pora (*uśmiech*).